

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony
sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. ***
Nekrologi i reklamy 1 złoty. ***

*** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Łowickiego w Łowiczu

PRZY ULICY STANISŁAWSKIEGO 7, TELEFON 34.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc procenty następujące: po 12% rocznie od wkładów całorocznych, 11% rocznie od wkładów półroczn., 10% od wkładów kwartalnych i 8% od wkładów zwracanych na każde żądanie. Przyjmuje wkłady na rachunki czekowe (bieżące), płacąc odsetki po 8% rocznie. Kasa Oszczędności rozszerza obrót czekowy czyli bezgotówkowy wśród wszystkich warstw ludności w celu pomnożenia tym sposobem środków finansowych na cele gospodarcze mieszkańców powiatu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędn. pow. Łowick. odpowiada cały powiat Łowicki—to jest 10 gmin wiejsk. i m. Łowicz.

P. M. S. działa.

Staraniem Akademickiego Koła Prawników U. W. i „Akademickiego Koła Polskiej M. S.” w porozumieniu z „Polską Macierzą Szkolną” zorganizowano w Warszawie Akademicki Kurs Społeczno-oświatowy”. Kierownictwo kursu przyjął p. Dyrektor P. M. S. Józef Stemler. Program kursu podano do publicznej wiadomości zapomocą afiszów, ogłoszeń w dziennikach, zapowiadających pracę w ciągu miesiąca marca b. r. Wykłady obejmujące całokształt prac oświatowo-kulturalnej, wśród mas, opracowane przez ludzi ze świata naukowego, mających za sobą praktykę jednostkowego i powszechnego nauczania, że wystarczy wymienić prof. Władysława Woletta, prof. Kazimierza Żurawskiego, sędziego W. Grabińską, dr. Ant. Rzęda, odbywały się wieczorami w audytorjum Smoleńskiego gmachu U. W. Zainteresowanie było ogromne. Miejsca zajęte wszystkie, wielu słuchaczy siedziało na parapetach okien, stało w drzwiach i pod ścianami sali. Podobno tak co roku. Pośród wielu znajomych spotykałem kolegów łowiczian. Jak się później przekonać można było, słuchacze obojga płci rekrutowali się z młodzieży akademickiej, gimnazjalnej, nauczycieli, ludzi wszelkich zawodów, zakonnic. W dni, w których miał przemawiać Dyr. Stemler na schodach, wiodących do audytorjum, formalne przepelnienie na pół godziny przed każdym wykładem.

Zdawać by się mogło, że powojenna polska młodzież studująca nie zdradza innych chęci, jak tylko te, które zaobserwować się dają na ulicy, w kinie, na wiecu, manifestacji... Bywa inaczej, bywa często inaczej. I prowincja... skotłowana prywatą i zacietrzewiona w partyjnictwie, czego świadectwem niemal każdy piątek, dozna z czasem większych i słodszych „bólów” sprawy narodowej. Zapachnie jej atmosfera cichych i znajomych trudów „siłaczek”... Plon będzie.

Dzień w dzień przekonywujemy się, że Polska młodych idzie... Mówią o tem ci, którzy chcą widzieć, czuć i rozumieć. Zadania pracy społeczno-oświatowej są niezmiernie wielkie, gdy tymczasem, jak twierdzi Dyr. Stemler, młodzież jeszcze boi się tłumy. Człowiek ciemny, nierozbudzony nie jest wszak tworzywem dla pracy społecznej, która budzi w nim nieufność, podejrzliwość, podnosi bunt. A Polskę trzy nieszczęścia trapią: analfabetyzm książkowy, analfabetyzm obywatelski i analfabetyzm fachowy. W niektórych powiatach 80% analfabetów staje do wojska. Najłatwiej z narodów europejskich przeraża nas demagogia. „Niebieskie ptaki”—agitatorzy grasują na Kresach i nie Kresach naszych. Dobrze im jak nigdzie. A w Łowiczu ich niema? Sami sobie na to odpowiedzmy. Tem gorzej, że statystyka nie zawsze ściśle podaje procentowość analfabetyzmu w Polsce. Bo czyż np. można w stolicy, Warszawie, ją przeprowadzić, skoro dama w fokach niezadowolony swoim podpisem urzędnika w biurze, na prośbę jego o jedno choćby następne słowo pisane, odpowiada „nie mam czasu”, aby bezczynnie usiąść w hollu. Taka za analfabetkę się przecież nie poda. Tem straszniej analfabetyzm potrójny mści się na emigrantach naszych, których gdzieś traktuje się poprostu jak mierzwę pod fundament jakichś Stanów improwizowanych przez Niemców, Francuzów czy Anglików... Musimy więc zmienić dawne po 63 roku hasło „Przez oświatę do wolności” na „Przez oświatę do potęgi”. Upragnioną wolność, którą tu i tam okłada się ciężkim przekleństwem, już przecież znamy dzięki temu, żeśmy na nią ongiś patrzyli przez romantyczne okulary... Nie dość, że ją mamy, mówi Dr. M. Sliwińska-Zarzecka, i przekłada program czerpania z przeszłości naszej stron życia dodatnich, iżbyśmy uniknęli niebezpieczeństw. Wszak stanowisko pesymistyczne pozytywistów budziło gorę, idealizujące mesjanizmu zacierało drogi prawdy, złoty więc środek ideologii polskiej pracy społeczno-oświatowej uważa za najlepszy. Must nastąpić kształtowanie życia narodu przez teraźniejszość, nie podlegającą przypad-

kiem na rzucaniu programów bez możliwości ich zrealizowania, co przecież tak modne, lub na wprowadzaniu przewagi ducha nad materją, ale na „fizycznej” współmierności, jak później silnie podkreślił Dr. Antoni Rząd, kultury i dobrobytu, które są podwaliną postępu. Faktem jest wszakże, iż ludzie, którzy zdobyli dobrobyt zdobędą i kulturę—jeśli ją stracą, znaczący zubożeli.

Młodzież powinna zwalczyć w sobie pychę nad materją, inteligencja być odpowiedzialną za posunięcia szarych mas, a pracę oświatowo-społeczną nie uważać i traktować jako zawodową, ostatnio etatyzowaną jak np: fabrykacja rowerów w „Państw. Zakładach Uzbrojenia”, co zabija bezinteresowność i amatorstwo, o wiele więcej dające rezultatów. Faktem jest, że skarb państwa w 1927 r. wyasygnował na oświatę 1 milion zł., gdy tymczasem „Zjednoczona Polska Macierz Szkolna” drogą imprez i składek zebrała 7 milionów zł. Charakter uzdolnień do życia w gromadzie jest u nas rozbity. Nie bez powodu operują przysłowiem, „mądrością narodów”, że „jeden Polak to geniusz, dwóch Polaków to kłótnia, trzech to anarchja”.

In.
(d. c. n.)

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy
bardzo o wniesienie zaległej
prenumeraty.

WIOSNA.

Jak się wszystko na tej ziemi
Zielenią okryło
Pola, łąki i te drzewa,
Aż popatrzeć miło,

Wszystko wokół się uśmiecha
Do tej matki wiosny,
Bo i rolnik w pięknej wiosnie
Staje się radosny.

Gdy wychodzi tam na pole
Zasiać zboże jare,
Z krzyżem świętym siał zaczyna
By wyrosło w miarę.

Silną ręką ziarno rzuca
Na czarne zagony,
By wyrósłszy mu oddało
Jak największe plony.

A gdy skończy już to sianie
Znów praca go czeka—
Bo trza sadzić te ziemniaki
Gdyż wiosna ucieka.

I tak stale on pracuje
Ile sił mu staje—
I jak może sobie radzi,
Biedzie się nie daje.

By wyżywić swą rodzinę
Nad siły pracuje
I dla Polski, on co rocznie
Zboże produkuje.

Bo ten rolnik z każdej wioski
Wie co Polsce trzeba:
Wszystko by się jej przydało,
Lecz najwięcej chleba.

Stanisław Gać, ze Skowrody.

List otwarty Biskupa Pińskiego X. ZYGMUNTA ŁOZIŃSKIEGO do Korpusu Oficerskiego w Pińsku.

Kochani Synowie!

Dochodzi do mojej wiadomości, że dotknęło Was moje przemówienie w katedrze w dniu 19 b. m.

Nie zwykłem zdawać rachunku z tego, co mówię w swych naukach, uważając, że do mnie należy wybierać tematy przemówień i wykladać zasady chrześcijańskie, a wiernych katolików jest rzeczą przyjmować słyszany wykład i starać się go stosować w życiu. Jednak postanowiłem dzisiaj dać pewne wyjaśnienia, bo 1-o nie chcę aby słowa moje były opacznie rozumiane i komentowane, a 2-o przykroby mi było pozostawać w rozterce z oficerami naszego ukochanego wojska.

Sądzę moi Drodzy, że spokojne rozważanie szczegółów wyrówna i uzgodni nasze poglądy.

19 marca.

Naprzód streszczę przebieg rzeczy.

Na parę dni przed uroczystością św. Józefa byłem półurzędowo zapytany, czy powiem cośkolwiek w kościele o marszałku Piłsudskim. Odpowiedziałem, że na pytanie takie nie odpowiem, bo katolicy powinni iść na nabożeństwo nie w innym ce-

lu, jak dla modlitwy i pokornego przyjęcia tej nauki, jaką się im poda; że przytem smutno byłoby mi myśleć, iżby wojskowi nasi zapominali, że dzień 19 marca jest przedewszystkiem wielką uroczystością św. Józefa wobec której imieniny czyjekolwiek mogą grać rolę jedynie bardzo drugorzędną. Potem z innej strony doszła mi prośba niektórych osób o wspomnienie w czasie nauki o imieninach.

Na nauce miałem zamiar pominąć milczeniem sprawę imienin p. Marszałka. Ale ponieważ są one od niejakiemu czasu stale wyzyskiwane dla akcji sprzecznej w swej formie z czcią należną nabożeństwu kościelnemu, przeto postanowiłem skorzystać z okazji, aby przypomnieć zebranym o niektórych zasadach nauki katolickiej.

Wobec tego, jak pamiętacie, po wyłożeniu głównego celu nabożeństwa, którym było uczczenie św. Józefa i modlitwa błagalna o ukrócenie nieszczęść, przez które chrześcijaństwo w Rosji bolszewickiej przechodzi, powiedziałem, że niektórzy z obecnych przyszli jeszcze w celu modlitwy za solennizanta dzisiejszego, którym jest jeden z generałów polskich, i że mnie proszono o wzmiankę o nim.

Mówiłem dalej, że aczkolwiek imieniny czyjebaż nie mogą być porównywane do uroczystości św. Patrona Kościoła Chrystusowego, to jednak jest rzeczą zrozumiałą, iż każdy z nas przypomina sobie w dniu dzisiejszym osoby bliskie, noszące imię Opiekuna P. Jezusa, i modli się za nich. Jest to tem słuszniejsze, jeśli chodzi o osoby wysoko w Państwie stojące, za które już św. Paweł kazał się modlić, „abyśmy spokojny żywot wiodli we wszelakiej pobożności i czystości, albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna Zbawicielowi naszemu i Bogu, który chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy” (II T. II nn.)

Modlitwa a demonstracja.

Aby modlitwa była skuteczna, potrzeba dwóch warunków: 1-o aby była szczerą, więc nie obłudnie ani z wyrachowania, ani w innym celu ubocznym zanoszoną, ani też wymuszoną;—2^o aby była prawdziwie modlitwą nie demonstracją. Demonstracje mogą być sobie urządzone. Wprawdzie na urządzenie spacerów po ulicach miasta albo zbieranie po nocy „podpisów holdowniczych” różnie można się zapatrywać: jednym się one podobają, inni nazywają je dziwactwem, a jeszcze ktoś będzie się na nie gniewał. Ale nie są one grzechem i mogą być organizowane. (Nie dodałem: że sam byłem — w sposób bardzo niewłaściwy—wzywany do stawienia się z pieczęcią swą o godz. 2 w nocy w jednym z gmachów urzędowych Pińska dla podpisania „adresu holdowniczego”. Oczywiście nie mogłem inaczej jak milczeniem odpowiedzieć na tego rodzaju inwytację.)

Otóż tych czysto świeckich ceremonii nie wolno stawiać na równi z nabożeństwem i to ostatnie jako jedną z nich traktować. Byłoby to znieważeniem służby bożej i pozbawiałoby osoby, za które chcemy albo powinniśmy się modlić, owoców modlitwy. Jakąż bowiem skuteczność mieć może modlitwa pozorna i obrażająca Boga? — Tymczasem właśnie osoby, wysokie urzędy w państwie piastujące mają podwójny tytuł osobisty do oczekiwania od nas pomocy duchowej przez dobrą, pokorną modlitwę: 1-o dla odpowiedzialności wyjątkowej, jaka na nich ciąży, 2-o dla niebezpieczeństw, grożących duszy swej, bo kto stoi wysoko, ten łatwo dostaje zawrotu głowy.

Zakończyłem wezwaniem do kornej i gorącej modlitwy za wszystkie potrzeby (tak ogromnie wielkie) Ojczyzny naszej i nieszczęśliwej Rosji z jej ludem umęczonym, i na wszystkie moje i wszystkich obecnych intencje.

To jest wierne streszczenie nauki, która miała „obrazić całe wojsko polskie”, jak się ktoś z Was miał wyrazić, która ma być jednym z objawów mej „niechęci do Rządu polskiego”, która wreszcie ma „rozbijać społeczeństwo” i być szczególnie szkodliwą „na naszych kresach”.

Jeśli dwa ostatnie zarzuty były słuszne, toby wystarczyło, aby wierne wojsko państwa mogło się czuć dotkniętem, dotkniętem w swem poczuciu patriotycznym, jako ochrona siły Rzplitej. Ale te dwa zarzuty ostatnie wymagają uzasadnienia. A gdzie go szukać?

Czy świadectwem niechęci mojej do Rządu ma być pochwała i zachęta do modlitwy za wszystkich na wyższym miejscu stojących? Czy przypomnienie o świętości modlitwy i o warunkach jej skuteczności? Czy może wskazówka, dlaczego mianowicie, modląc się za dzierżących władzę, powinniśmy bardziej jeszcze niż kiedyindziej dbać o to, aby wolań nasze do Boga było skuteczne? A to przecie, i tylko to było treścią inkryminowanego mi przemówienia. Jeśli zaś niczyja dobra wola nie potrafi w słowach moich doszukać się wyrazu niechęci do Rządu, to i o rozbijaniu społeczeństwa kresowego niema co mówić.

Panegiryk a Kościół.

Ale ja wiem, moi Synowie Kochani, o co Wam (oczywiście niektórym z Was, i do tych piszę) chodzi. Oburza Was, że nie chciałem wypowiedzieć panegiryku na cześć p. Marszałka.

Otóż na to muszę Wam odpowiedzieć z całą otwartością, iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi Duchowieństwu wyraźnie takich panegiryków wygłaszać zakazałem. Ale dlaczego? Przyczyną nie jest bynajmniej rzekoma moja niechęć do p. Piłsudskiego (ktoś powiedział: „nienawiść”!). Lecz poprostu uważam wygłaszanie panegiryków w kościele i przy nabożeństwach za mocno niewłaściwe i fałszujące myśl liturgiczną Kościoła. Powiedzmy sobie raz na zawsze — przecie mówię do katolików,—że msza św. i kazanie to nie ceremonie zewnętrzne, mające na celu wywrzeć pewne wrażenie chwilowe. Msza św. to Najśw. Ofiara samego Chrystusa, kazanie to nauka życia chrześcijańskiego. Przerabiać je na pustą paradę, to czynić z nich komedię, co jest świętokradztwem, albo graniczy z niem; tak samo jak uroczystość kościelną czynić równą obchodowi na cześć żywego człowieka jest bluźnierstwem. Czy myślicie, iż mógłbym takie rzeczy tolerować? Chcecie się modlić za swego Wodza? prosicie o odprawienie mszy św. za niego? Nie tylko nic nie mam przeciw temu, ale owszem, bardzo to pochwalam i gotów jestem zawsze mszę tę sam odprawić (w dniu, w którym mogę to uczynić, a nie mogę w święta, np. 19 marca, bo wówczas mam obowiązek odprawiać ją za diecezję, a proboszczowie za swoje parafje, względnie na inne intencje, których sami wyznaczać ani wybierać nie mogą). Ale chcę i będę zawsze warunek ten stawiał aby się to odbywało po katolicku, t. j. nie jak ongi od nas żądano, „pa nakazu”, ani też dla czczej ceremonii, ani jak właśnie mówiłem w katedrze, dla jakichś ubocznych względów, lecz we wszelkiej pobożności i czystości (św. Paweł jak wyżej, zacyt).

Jeśli chodzi o panegiryki na cześć marszałka Piłsudskiego, to jest jeszcze jedna racja, dla której nie mogę ich dopuścić do domu bożego. Chodzi właśnie o nierozbijanie społeczeństwa. Zaraz to wytłómaczę.

P. Piłsudski nie jest Głową Państwa, a jest działaczem politycznym. Specjalne przeto uroczystości na cześć jego urządzone nie mają charakteru państwowego, są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego. Naczelnik Państwa jest też politykiem, ale jest właśnie Naczelnikiem, i bez względu na poglądy polityczne każdego z nas, mamy obowiązek, płynący z tytułu praw państwowości polskiej, stać przy nim. Inaczej jest z każdym innym obywatelem, branym jako osoba. Każdy ma swych stronników i przeciwników. Nawoływanie, w nieumiarkowanej czynione formie, a tembardziej jaki bądź przymus do manifestowania specjalnie czułych względem niego afektów, budzi z konieczności psychologicznej reakcję u ludzi poglądów odmiennych. Opowiadanie się urzędowe ministrów służby bożej za tym czy innym politykiem w państwie jest wnoszeniem do Kościoła, wprzęganiem Kościoła do polityki (przeciw czemu tak częste słyszeć się dają właśnie ze sfer rządowych protesty) i jest wytwarzaniem w łonie jednej rodziny bożej dyssonansów i rozłamu. W dniu św. Józefa nic o Marszałku nie mówiłem i to już Was zagniewało. Cóżby było gdybym był o nim mówią? Jeśli nie Wy, to inni jeszczeby się więcej gniewali.

Widzicie chyba, dlaczego pomimo, że ja i każdy ksiądz możemy mieć takie czy inne zapatrywania polityczne, nie możemy wciągać ich do swej pracy pasterskiej. Kapłaństwo ustanowił Chrystus Pan nie dla partyj, ale dla całej ludzkości. Do nas jako do kapłanów Chrystusowych należy w sprawie

polityki, tak jak we wszystkim innym, czuć jedynie nad tem, aby żadna z nich nie sprzeciwiała się religji, aby liczyła się z prawem bożem i natchnieniem z ducha bożego czerpała. A w tem znowu prawie nie możemy być krępowani ani siłą ani krytyką, bo to jest teren naszego powołania, wyznaczony nam od Boga.

Nie zmusicie.

Otóż w imię tego prawa pasterskiego, ale zarazem z serca pełnego największej dla Was życzliwości, moi Synowie Ukochani, chciałbym Was przestrzec, że i Wy w swojej akcji powinniście być oględni,—a to dla dobra ogólnego. Nikt Wam nie powinien wmawiać, że macie być obojętni dla swego Zwierzchnika. Kto z Was nie udanie lecz szczerze go kocha czy wielbi, ten przez to samo zasługuje na sympatię. Ale to nie zwalnia Was od obowiązku rozważliwej i nie upoważnia do narzucania swego zdania innym. Niech entuzjazm wasz ma zawsze objawy poważne. Wszelkie gwałty są tu przedewszystkiem bezcelowe. Możecie krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owemu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania lub przejęcia się uczuciami waszemi, autorytetu Marszałka nie podniesiecie ani na jotę, a sami narazicie się na posądzenie i nieszczerłość swych uczuć i słów, albo na oskarżenie o politykowanie, tak samo nie właściwe dla żołnierza jak dla księdza, lub o partyjność, którą wam tembardziej nie przystoi. Nie jesteście wojskiem ani partji ani człowieka, ale Ojczyzny. Rzplitej całej. Nie wolno wam pod groźbą złamania przysięgi stawać się pretorjanami.

Nadto kult dla człowieka, władzę piastującego, objawiający się w sposób fanatyczny, nie uznający niezależności sądów innych ludzi, ośmielający odwoływać się do przymusu w jakiegokolwiek postaci, to metoda postępowania, z którą spotykaliśmy się w latach państwowej niewoli swojej która jednak jest tak obcą duchowi Polski i każdego szlachetnego narodu. Klótnie przytem o to, czy kto marszałka Piłsudskiego kocha lub nie kocha, czy go nazywa wielkim czy nie, są rzeczą wprost śmieszną. Ważniejsze mamy troski przed sobą, wymagające jednoczenia sił ojczystych; jakże możemy się przyczynić do nieporozumień wzajemnych na tle stosunku do jednej osoby?

Bardziej piłsudzczy niż chrześcijanie?

I zastanówcie się. Jeden się więcej przejmuje uroczystością św. Józefa tak wielkiego i drogiego Patrona, inny nie. Czy uważalibyście za stosowne, aby o to się złośliwie klóćli. A cześć św. Józefa jest przeciw rzeczą trochę większą i ważniejszą niż kult marsz. Piłsudskiego. Co więcej nie byłoby zgodne z miłością chrześcijańską nienawidzić ludzi, nie wierzących w Pana Jezusa, nie oddających czci, Bogu należnej. A nawet tam gdzie należałoby o cześć bożą się upomnieć, patrzycie spokojnie na wykroczenia ludzkie, wychodząc z zasady, że siłą się nikogo nie przekona i że sprawa wiary jest sprawą osobistą każdego. Jakaż jest konsekwencja waszego serca chrześcijańskiego? Chyba, że jesteście bardziej „piłsudzczy” niż chrześcijanie?..

Jeśli zaś jesteście, jak myślę, przedewszystkiem chrześcijaninami, to po chrześcijańsku patrzcie na bliźnich i po chrześcijańsku na swój stosunek do Marszałka. I myślcie raczej, jakie winniście mieć dla niego życzenia i w jaki sposób moglibyście się do urzeczywistnienia ich przyczynić.

Otóż życzenia wasze wówczas tylko mogą stać się skuteczne, jeśli je poprzeć modlitwą, ale nie jakąś demonstracyjną, faryzeuszowską, obłudną, lecz wewnętrzną i pokorną. W takiej modlitwie, nie na pokaz inscenizowanej, ale płynącej z duszy, powinniście prosić o łaski potrzebne dla tego, którego

rzekomo tak miłujecie, i powiem, niezależnie od stopnia owych uczuć.

Marsz. Piłsudski jest człowiekiem, na którym leży odpowiedzialność ogromna, i który ma przed sobą bardzo wielkie trudności do pokonania.

O co się modlić?

Pierwszem życzeniem naszym i pierwszą modlitwą za niego powinno być, aby nigdy nie zapomniał, że główny i najważniejszy obowiązek jego jest ten sam, co każdego człowieka: zbawić swą duszę, bo P. Jezus powiedział: jaką korzyść mieć będzie człowiek, jeśliby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł (Mt 16 2 b). Życzcie mu też i módlcie się, aby wszystko dla Boga robił, o grzechach popełnionych nie zapominał, ale za nie pokutował (a któż z nas ich nie ma?), i żeby nie ulegał tak łatwym w jego pozycji pokusom próżności i zarozumiałości, które największego człowieka czynią małym, w zarodku niszczą wszelką zasługę i tak łatwo nadają postępowaniu naszemu kierunek zgubny.

Życzcie mu i proście Boga, aby trwała w nim i oczyszczała się wciąż miłość prawdziwa dla Polski, aby w każdym swem zarządzeniu i posunięciu jej dobro rzeczywiste miał na celu; żeby pamiętał, iż można jej służyć tylko takimi środkami, jakie katechizm, nasz zwykły katechizm nazywa uczciwymi i honorowymi; żeby też umiał wszystkich do pracy dla Ojczyzny pociągać i jednoczyć, nie zaś przez swój charakter lub metodę rozbijać siły narodu.

Życzcie mu dalej, aby go Bóg bronil od wpływów wspólnej nam wszystkim krewkości, aby w każdym słowie jego pisanem czy mówionem, zwłaszcza publicznie, była roztropność chrześcijanina, sprawiedliwość serca wielkiego i takt mądrego męża stanu. Każdemu zdarzy się unieść, popełnić niewłaściwość, użyć słowa nie na miejscu i t. p. Trzeba umieć patrzeć wyrozumiale na te poślizgnięcia słabości ludzkiej. Temperament lub pewne braki w wychowaniu mogą zmniejszyć, nawet niekiedy całkiem usunąć winę. Ale chodzi o to, że jedno wyrażenie nie obmyślane, nie zważone należycie, wychodzące z ust lub z pod pióra człowieka, na którego kraj i świat niemal cały mają zwróconą uwagę, może wnieść lub zwiększyć nieporządek w państwie, a Ojczyznę naszą kompromitować w oczach obcych, cyhających na możliwość obryzkania jej dobrego imienia.

Życzcie wreszcie i bardzo się módlcie, aby go P. Bóg bronil od złych doradców i od „przyjaciół”-podchlebców, i aby on sam nie tych uważał za przyjaciół i pożądanym współpracowników, którzy mu potakują, lecz tych, którzy są uczciwymi ludźmi i kraj kochają bezinteresownie.

Dlaczego tego wszystkiego trzeba życzyć specjalnie marsz. Piłsudskiemu i o to się modlić?

Dlatego, że stojąc na stanowisku, jakie zajmuje, jest wystawiony ciągle na niebezpieczeństwa przeciwnie, z których bez szczególnej łaski bożej cało nie wyjdzie. Widzenie tych niebezpieczeństw (a nawet braków) w przyjaciółach naszych nie jest krzywdą ich ani wykroczeniem przeciw przyjaźni lub szcunkowi im należnemu, jeśli patrzymy na te słabości ludzkie jak na pobudki modlitwy za nich i do brych dla nich uczuć.

A z życzeniami i modlitwami powyżej wyliczonymi, trzeba mu życzyć oczywiście światła Ducha św. i błogosławieństwa bożego, aby, jak mówimy w modlitwie kościelnej, „pragnął”, co się Bogu podobna, i całą mocą wypełniał. Przyjdzie zaś dzień Pański jako złodziej (II P. 3 10), i sąd boży bliski jest dla każdego; niechże mu wypadnie szczęśliwie. I kiedy imię Marszałka, dziś tak dla niektórych straszne, nikomu już imponować nie będzie, niech jednak we wdzięcznej się zachowa pamięci u wszystkich.

Oto, moi Synowie Najmilsi, sposób okazania serca prawdziwie oddanego tym, których kochamy. Na takim stanowisku trwając i tak przyjaciół lub zwierzchników (w danym razie marszałka Piłsudskiego) chcąc uczcić i wspomóc, daleko więcej dlań zrobicie niż wychwalając w nim wszystko wbrew słuszności i innym słowami pochwał pustych do ust włączających, a gniewać się i obrażać na tych, którzy Wam wtórować nie chcą i nie mogą.

Teraz jeszcze słowo z powodu owej „obrazy wojska”. Muszę uwagę waszą zwrócić, iż grubo się myli każdy z Was, kto przypuszcza, że honor munduru żołnierskiego jest wyłącznie dobrem waszem. Bynajmniej tak nie jest. Jak Polska nie jest waszą ani rządową, ale należy do całego narodu, jak świętość sukni kapłańskiej jest troską, nie duchowieńską, ale całego świata katolickiego, tak honor żołnierza polskiego jest skarbem każdego Polaka. Jużci na tym, który mundur nosi, ciąży pierwsza za niego odpowiedzialność, bo on sam jeden ma maźność bezpośrednio strzec go od splamienia. Ale nie jest to sądzić o rzeczach po obywatelsku, gdy się przypuszcza, że tylko ludzi wojskowych obchodzi powaga ich mundurów. Tymczasem z tego nieprawidłowego sądu wyrasta niekiedy w oficerach drażliwość, zupełnie zbyt duża i z prawdziwym honorem nie mająca nic wspólnego, która dopatruje się zniewagi mundurów tam, gdzie ktoś w obronie tego mundurów występuje. Natomiast nie widzi zniewag, czynionych mu prawdziwie z innej strony.

Powiedzieć oficerowi: „złe się zachowujesz w kościele”, to jest obraza jego honoru. Zganić zachowanie się wojska w tym lub innym wypadku obraza znowu. Przecie chyba więcej honorowi temu uchybia niewłaściwy postępek samego oficera, np. nieprzyzwoite zachowanie się w kościele, niż dana mu zato wymówka.

Miałem kilka b. szczególnych i powiem smutnych wypadków. Jeden z moich księży, idąc za wskazówkami, któremu dałem, usunął z kościoła kobietę, nieprzyzwoicie ubraną. Wkrótce poszła do najwyższych władz wojskowych skarga, podpisana przez wyższych oficerów danego okręgu, żądająca zdegradowania księdza „za zniewagę mundurów oficerskich”. Okazało się bowiem później, że owa bezwstydnica była żoną porucznika. Inny ksiądz znowu w porozumieniu ze mną, nie zaprosił na obiad uroczysty oficera, żyjącego w publicznym konkubincie. Dowiedziawszy się o tem zwierzchnik tego oficera starał się okazywać mi swe dąsy, za obrazę wojska. Pytam więc: co jest obrazą mundurów, czy niemoralne zachowanie się, czy też protest przeciw niemoralności i żądanie, aby ten, kto ma zaszczyt nosić mundur i miano żołnierza polskiego, był bez zarzutu? Kto w wypadkach wyżej przytoczonych dbał o prawdziwy honor oficera, a kto się zadowalał pozorem i oszukańczą bańką mydlaną?

Jeszcze jeden przykład. Musiałem wskutek pewnych okoliczności poinformować jeden z zarządów wojskowych o tem, że jakiś oficer jest odstępcą od wiary i żyje w nałóżnictwie. Treść listu mego zakomunikowano oskarżonemu, który się obraził i na dowód fałszu oskarżenia przysłał mi dokument, który właśnie stwierdzał, że dany osobnik zmienił wiarę i wziął ślub nielegalny w jednym z inowierczych zborów. Jednocześnie oficer starszy, przed którego forum sprawę byłem wytoczył, czuł się w obowiązku zawiadomić ministerjum o tem, że znieważylem oficera. Otrzymałem ów dokument, napisałem do autora mniej więcej tak: Bardzo mi przykro, jeśli pana Y obraziłem, i cofam wszelki uczyniony mi zarzut niesłuszny. Ale jednocześnie stwierdzam, raz jeszcze, na mocy dokumentów mi przysłanych, że jest on odstępcą od wiary i rozpustnikiem i t. d. Mój korespondent odpisał mi na to, że korzystając

z pierwszego zdania mego listu doniósł ministerjum, iż sprawa jest zakończona, obrazonego oficera przeprosiłem. Ów zwierzchnik zrobił to wszystko przez uprzejmość dla mnie, czego nie mogę pominąć. Uprzejmość zresztą była zbyt duża, bo moje wykroczenie było żadne i minister nie odważyłby się czynić mi wymówki. Ale ciekawe jest samo ujęcie prawideł honoru wojskowego i żądanej satysfakcji. Człowiekowi bez czci i poczucia wstydu wyrzuca się jego zwierzęce życie; ponieważ ten człowiek jest oficerem, więc wyrzut przeciw niemu skierowany jest zniewagą honoru wojskowego. Kiedy na reklamację odpowiada się: nie chcę, cię, mój drogi, obrażać, ale trudno, żyjesz jak bydło i nie zasługujesz na miano człowieka uczciwego,—honor staje się naprawiony. Przez co? Czy przez powtórzenie zarzutu? W takim razie cała ta obraza i żądanie satysfakcji jest farsą. Ale pocóż łączyć ją z kwestją honoru, który przecie dla żołnierza farsą być nie powinien? Jeśli zaś naprawienie honoru znieważonego zawiera się w zdaniu: „jeśli ci grzech wyrzucam, to nie przez złość to czynię, ale żeby cię uleczyć” — to zgoda. Ale wtenczas wogóle niesłusznie jest upatrywać zniewagę mundurów i obrazę wojska w słusznych zarzutach, czynionych bądź oddzielnym wojskowym, bądź całej wojskowej korporacji, albo jej częściom.

Co jest honorem

Otóż, opierając się na przytoczonych przykładach i na wielu innych, zmuszony jestem skonstatować, że pojęcie honoru wojskowego nie jest w szeregach obrońców Rzplitej naszej dostatecznie jasne.

Honor polskiego wojska polega na tem, aby czuł się naprzód sługą bożym, i aby o tem poczuciu jego świadczyło całe zachowanie jego, a naprzód w kościele, gdzie stoi on wobec majestatu nie oficera starszego od siebie rangą, ale Króla Królów i Pana Panujących, a następnie w życiu czystym i uczciwym. *Nie wierzę w trwałą dyscyplinę i rzetelną honor oficera, który potrafi zapominać o cześci należnej najwyższemu Panu Wszechrzeczy i łamać, zwłaszcza nałogowo i z jawnym cynizmem przykazania boskie lub kościelne.*

Honor polskiego wojska zależy powtórnie na gorącym pragnieniu i staraniu, aby cnoty żołnierza chrześcijańskiego były właściwością zbrojnych szeregów Polski, aby rozwijały się, wzrastały i jaśniały nie mdłym miganiem sztucznym, ale blaskiem prawdziwym i silnym. Nie o pozory powinno żołnierzowi prawdziwemu chodzić, a i nam wszystkim, ale o cnotę prawdziwą; nie o pochwały czcze, o zachwyty w słowach i dytyramby, ale o to, aby każdy człowiek uczciwy musiał dla swej uczciwości uczcić „wiarę” naszą.

Honor wojska polskiego polega jeszcze na kulcie sprawiedliwości i prawdy. Powinien mieć on odrazę do wszelkiej nieuczciwości, krzywdy i fałszu. Nie nazwie on białego czarnym, ani na odwrót, dobrego złym, a złego dobrem. Umie on w sobie wykryć i osądzić złe i nie broni go, ale stara się usunąć. Boleje też nad tem, co wśród towarzyszy jego, albo wogóle w wojsku ojczystem było albo jest niezgodnego z należytych porządkiem. Nie bierze w obronę tego, co na potępienie zasługuje, nie zaprzecza temu, co się sprawiedliwie zarzuca, ale zwyciężył złe w dobrem (Rz. XII 21), usunąć to, co winno być usunięte, wykroczenie pokryć tem większymi zasługami i doprowadzić wszystko do należytego porządku.

Honor wreszcie polskiego wojska, który jest przede wszystkim prawym chrześcijaninem, zależy nie na chępliwości, bucie, groźeniu siłą, ale na poważnej skromności, na delikatności uczuć, oraz względności dla wszelkiej istoty słabszej i na odrazie do wszelkiej łobuzerji. Dumą jego jest nie szablami ani rangą, ale

możność służenia krajowi i wielkość (nadewszystko moralnej) Ojczyzny.

Na takim gruncie wyrasta prawdziwa dzielność żołnierska, i postacie tak szeregowców, jak oficerów olbrzymiej duchowo do miary bohaterów.

Takimi byli nasi: Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki, Kościuszko, takimi głóśni generałowie francuscy: Foch i Joffe, taką przedewszystkiem tą ukochaną przyrodzoną patronką wojsk wszelkich, św. Joanna d'Arc.

Jeśli wam taki cel i takie wzory wskazują, to jakże moglibyście wątpić, Synowie moi najukochańsi, że bardzo mi jest drogi honor waszego imienia, waszego munduru, waszych sztandarów, a nadewszystko — dusz waszych, za które Wódz nasz nieśmiertelny Jezus Chrystus, swoje życie położył, abyście wy z nim w walce przeciw królestwu szatana zwyciężycami się stali i nie ziemskie już odznaczenia otrzymywali, ale wieczną koronę chwały. (p. I K 9 25).

Niech ON za przyczyną swej Matki i św. Michała Archanioła dać ją każdemu z Was raczy.

† ZYGMUNT bp. piński.

Pińsk, 23 marca 1930 r.

Do Redakcji „Łowiczana” w miejscu.

Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w tygodniku w dniu jutrzejszym następującej wzmianki:

„Dnia 18 kwietnia r. b. Pan Edward Nowakowski z powodu podeszłego wieku i przemęczenia złożył swój mandat Opiekuna Społecznego I-szej dzielnicy w Łowiczu.

Żegnając Pana E. Nowakowskiego Magistrat wyraża Mu swoje serdeczne podziękowanie za dotychczasową uczciwą, bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę na Stanowisku Opiekuna Społecznego”.

Magistrat m. Łowicza.

Łowicz, dn. 23-IV 30 r.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Marka Ewang.

Sobota Kleta i Marcelina P. p.

Niedziela Teofila i Tertuljana B. b.

Poniedziałek Pawła od Krzyża W.

Wtorek Piotra M.

Sroda Katarzyny Seneńsk. P.

Czwartek Filipa i Jakóba Apost.

Wschód słońca 4.19. Zachód 18.48.

— **Obchód 3 maja.** W dniu 23 kwietnia r. b. odbyło się zebranie w sali Radzieckiej magistratu pod przewodnictwem p. Starosty Inż. Strzeszewskiego, w celu uczczenia Święta Narodowego 3 Maja, przyczem wybrany został komitet w skład którego powołani zostali przedstawiciele wszystkich miejscowych ugrupowań społecznych.

Szczegóły obchodu podane będą w specjalnych ogłoszeniach.

— **Zmiana służbowa.** Naczelnik Urzędu Skarbowego w Łowiczu, p. Marjan Nowakowski, został przeniesiony do Okręgu Skarbowego w Łucku. Pan N. od roku 1928 na trudnym tem stanowisku potrafił godzić twardy fiskalny obowiązek ze sprawiedliwym rachunkiem, co nie każdemu się udaje.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom ś. p.

Jadwigi ze Skowrońskich
Bluhm-Kwiatkowskiej

oraz okazali swą życzliwość i współczucie serdeczne podziękowanie składa

Rodzina.

Poświęcając wszystek swój czas obowiązkom biurowym, nie miał chwil wolnych na żadne koterje i walki partyjne.

Ponieważ z kresów często dolatują nas skargi na urzędników nie spełniających godnie swych obowiązków — tym razem kresy zyskają człowieka sumiennego, równoważonego i pracowitego — który sztandar państwowości polskiej napewno wyżej podniesie.

— **Z posiedzenia Rady miejskiej w Łowiczu** w dniu 23 kwietnia z komunikatu p. Burmistrza dowiedzieliśmy się że jednakowoż Magistrat ma zamiar zasilać elektrycznością miasto Sochaczew.

Pożyczka 120.000 zł. na pokrycie zobowiązań krótkoterminowych została uchwalona.

Rozpatrzenie sprawozdania komunalnej kasy oszczędności zostało odłożone.

Sprawa rozwiązania zarządu elektrowni jak również uchwalenie regulaminu dla komisji elektryfikacyjnej została odłożona.

Statut stypendjalny magistratu jak również statut taniej jatki zostały przyjęte.

Z 2 nagłych wniosków — pierwszy o powołaniu komisji w celu wyszukania zajęcia dla bezrobotnych został przyjęty — wybrano komisję z trzech osób do której powołano p. Jerzmanowskiego, Łukaszeńskiego i Gołębiowskiego.

Drugi zaś nagły wniosek, podpisany przez 6 radnych ze stronnictwa PPS, był natury czysto politycznej, silnie piętnujący działalność ugrupowania B.B.S. nazywając ją prowokacyjną i bardzo krytykując działalność władz administracyjnych na ostatnim wiecu w Łowiczu. To też słusznie zwrócił uwagę jeden z radnych z ugrupowania № 7 który zaznaczył, że Magistrat zajmuje się tylko sprawami gospodarczymi, jeżeli kto dopatry nadużycia ze strony władz policyjnych lub administracyjnych to niech się zwróci do sądu lub władzy prokuratorskiej z odpowiednią skargą. To też radni z ugrupowania № 7 nie czekając wyniku dyskusji opuścili salę posiedzeń.

F. Trawiński.

— **Z „Sokoła”.** W dniu 2 maja r. b. w sali „Sokoła” odbędzie się wieczór wokalnie-muzykalny dla członków i rodzin z racji uroczystości 3 Maja. Szczegóły w afiszach.

— **Przedstawienie amatorskie.** W dniu 7 maja w teatrze „Eos” w Łowiczu powtórzona zostanie przez amatorów znakomita sztuka w 5 aktach Ignacego Nikorowicza p. t. „W gołębniku”, na remont kościoła po-Pijarskiego w w Łowiczu.

— **Zawody strzeleckie** Na centralne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Z. H. P. w roku 1930 zorganizowane pod wysokim protektoratem p. Prezesa Rady Ministrów, Walerego Ślawka, wyjeżdżają z Łowicza w dn. 26 b. m. dwaj harcerze z I Harcer. Druż. Żeglarskiej im. Ks. J. Poniatowskiego, a mianowicie Władysław Załuga i Jan Kucza. Pierwszy ze wspomnianych stawać będzie do 2 konkurencyj w grupie seniorów, natomiast drugi do jednej tylko — obaj w strzelaniu z broni małokalibrowej.

— **Kurs gazowy.** We czwartek dn. 24 b. m. rozpoczął się kurs obrony przeciwgazowej dla harcerzy, zorganizowany przez Kom. Chor. Mazowieckiej przy czynnej pomocy Dowództwa 10 p.p. Kurs odbywa się w Łowiczu. Uczestnicy zostali zakwaterowani w bursie gimnazjum męskiego, łaskawie udzielonej przez p. dyr. Biegańskiego.

— **Deszcz żabi.** W ubiegły poniedziałek podczas burzy—przejeżdżający szosą kiernozką mogli zaobserwować, że duża część szosy i przylegających gruntów formalnie zasypane były żywymi małymi żabkami, które setkami ginęły miażdżone kołami wozów. Jeżeli trąba powietrzna opróżniła staw lub jezioro, to dla czego ryb nie było? Chyba że przed burzą ukryły się głębiej—żabki zaś wypłynęły na wierzch.

— **Zabójstwo.** W dniu 21 b. m. około godziny 11-ej wynikła bójka między mieszkańcami ul. Łyszkowickiej w Łowiczu, a mianowicie Antonim i Stanisławem Kozami z jednej strony, oraz Franciszkiem i Władysławem Bączewskim z drugiej strony. W wyniku bójki ciężko poraniony Bączewski Franciszek zmarł w szpitalu św. Tadeusza w dniu 25 b. m.

Co słyhać na szerokim świecie.

—z- **Upadłości w Polsce.** Z godnie z danymi sądów okręgowych w 3-ch kwartałach ub. r. zostało ogłoszonych na terenie Rzeczypospolitej polskiej 290 upadłości.

Największa ilość upadłości dotyczy województw centralnych (161), reszta zaś przypada na województwa poznańskie i pomorskie (77), województwa południowe (41), wreszcie województwo śląskie (11).—Z liczby 290 upadłości—206 przypada na firmy handlowe, 82 na przedsiębiorstwa przemysłowe, kredytowe i 2—inne.

W liczbie upadłych firm było 10 spółek akcyjnych, 24 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 8 spółdzielni, 41 spółek firmowych i komandytowych i wreszcie 207 firm pojedynczych.

Należy dodać, że w roku 1927 liczba upadłości wyniosła 204, zaś w roku 1928—288.

—z- **Echa wielkiej burzy na polskim wybrzeżu.** Burza, która w ostatnim tygodniu szalała na morzu polskim—poczyniła od strony otwartego morza, a przedewszystkiem na półwyspie Helu, koło wioski Kuźnicy, niemałe szkody.

Pietrzące się fale uszkodziły umocnienia wybrzeżne w Kuźnicy do tego stopnia, że nad mieszkańcami osady zawisła groza zalania wodą; zdawało się, że wody morza otwartego lada chwila przerwą półwysp i połączą się z wodami Zatoki Puckiej.

Kto żyw był we wiosce, rybacy, kobiety, dzieci, pracowali całą noc bez wytchnienia nad umocnieniem wydm przez kładzenie worków z piaskiem. Dzięki tej wyteżonej pracy udało się tym razem zapobiec zalewowi wioski.

Czynniki kompetentne, by zapewnić na przyszłość bezpieczeństwo mieszkańcom półwyspu, powinny w jak najkrótszym czasie wybudować jakies trwałe zabezpieczenia, chroniące przed wtargnięciem wód na półwysp.

—z- **Odezwa „Młodych” w Poznaniu.** W Wielkopolsce po wypadkach ostatnich daje się zauważyć wzmożony ruch organizacyjny wśród „Młodych” O. W. P. Między innymi wydział grodzki w Poznaniu wydał odezwę „Do młodych”! w której czytamy m. in.!

„Widzimy już teraz całkiem wyraźnie, że podjęto atak przeciw młodzieży w celu zgniecenia ruchu narodowego bez względu na środki.

Musimy przejść do kontrataku. Na gwałt odpowiadzmy zorganizowaną i energiczną pracą. Przyspieszmy zorganizowanie narodu, by chwile ciężkie nie zastały go nieprzygotowanym. Przełom wymaga wyteżenia sił wszystkich obywateli, czujących i myślicyjących po polsku.

Wszyscy karnie do szeregu!

W czasie wakacyj nie wolno próżnować. Każdy na swoim terenie w powiecie, miasteczku i na wsi niechaj organizuje placówki Obozu Wielkiej Polski, albo współdziała z już istniejącymi.

—z- **Miljony dolarów poszły z dymem.** Według zestawień ostatnio ogłoszonych ludność Stan. Zjedn. Am. w ciągu ubiegłego roku puściła z dymem 780 milionów dolarów, wypalając olbrzymią ilość 119.049.105, 104 papierosów. Przeciętnie (na jednego człowieka) wypadło tysiąc papierosów rocznie.

—z- **Ciekawe zestawienie.** Według ostatnich obliczeń przypada na 1000 mężczyzn w różnych krajach następująca liczba kobiet: w Rosji—1229 kobiet, we Francji—1095, w Anglii—1093, w Niemczech—1073, na Węgrzech—1062, w Polsce—1030, w Japonii—996, w Stanach Zjedn.—980, a w Argentynie—880. Okazuje się, że najłatwiej wyjść za żonę można w Ameryce, gdyż tam procent kobiet jest najmniejszy.

Ofiary.

Do uznania Redakcji na najbiedniejszych.

Rodzina Bluhm Kwiatkowskich, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi Bluhm Kwiatkowskiej 25 zł.

NADESLANE.

Do
Szanownej Redakcji „Łowiczanina”
w miejscu.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma odpowiedzi na sprawozdanie p. Jana Wegnera w № 15 „Łowiczanina” z dnia 11-IV r. b. z wystawionej przez Absolwentów Szkoły Handlowej sztuki p. t. „W gołębniku”.

W artykule zatytułowanym „Co było „W gołębniku” występuje Pan z ostrą, niesmaczną krytyką autora tej komedji. Nie będę wdawał się w polemikę z Sz. Panem, gdyż tak ja, jak też i Pan nie możemy w tej sprawie wydawać fachowych sądów. Pozwolę sobie jednak przytoczyć wiadomość umieszczoną w № 111 Gazety Warszawskiej z dnia 18-IV r. b., że Pan Nikorowicz otrzymał nagrodę literacką Lwowa za całokształt działalności literackiej, a przedewszystkiem za komedję „W gołębniku”... oraz za zasługi położone około propagandy kultury narodowej i polskości zagranicą”.

Jeśli chodzi o moje zdanie, to mam wrażenie, że sztuka zyskała na wartości teraz, gdy do gołębnika dostał się „Jastrząb”. Myśl przewodnia stała się aż nadto jasna...

Krytykę Pana cechują wybitnie uszczypliwe wycieczki (talent starych ciotek!), z czego wynika, że autor jest fachowcem w sztuce złośliwości, broń Boże w t. zw. „esprit”. Dziwić się jednak temu nie można biorąc pod uwagę przejściowy wiek krytyka, który mu przeszkadza, chociażby w zorientowaniu się jaka jest najlepsza forma wyrażania swego sądu. To jest wynikiem, iż często rzeczowe argumenty autora nieodpowiednio ujęte, tracą cha-

rakter poważny i są zrozumiane przez czytelników jako zwykła prowokacja.

Sądzę, że czas uzupełni duże braki i wyrobi nam z Pana zdolnego i poważnego krytyka (czego Mu najserdeczniej życzymy)!

My wówczas jako członkowie koła z wdzięcznością przyjmujemy życzliwe rady, bo szykany zawarte w powyżej wspomnianym artykule w żadnym oświetleniu nie mogą nam się niemi wydawać.

Antoni Wyszogrodzki.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu N. K. Dlatego nie odpowiadamy, że zaczepki mają charakter zwykłej napaści. Można polemizować z ludźmi, którym nienawiść nie zaciemnia umysłów. Prasa tego rodzaju sama się kompromituje a zbytnia agresywność we wszystkich kierunkach dowodzi, że nerwy ich są na wyczerpaniu, my zaś uważamy, że dżentelmen się nie denerwuje i pewna chociaż przyzwoitość obowiązuje, tembardziej należy tego żądać od ludzi mających pretensje do inteligencji i do dobrego wychowania. Jeżeli takie postępowanie nazywa się sanacją, to daleko nie zajdą.

Giełda.

Giełda zbożowa warszawska z d. 24.IV. 1924 r.
za 100 kilo w ładunkach wagononowych.

Zyto 20.50 do 21 50. Pszenica 40 do 41. Owies jednolity 18—29. Jęczmień na kaszę 22—25. Jęczmień browarny 24.50 do 26. Otręby pszenne 17—18. Otręby średnie 15—16. Otręby żytnie 11.50—12. Kuchy lniane 34—35. Kuchy rzepakowe 26—27.

Giełda pieniężna.

Dolary St. Zjedn. kupno	Zł. 8.86½ za 1 dol.
Funty angielskie	„ 43.— za 1 funt.
Franki szwajc.	„ 172.47 za 100 fr.
Rubel złoty	„ 4.67¼ za 1 rb.
Gram czystego złota	„ 5.92.44

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermanna. Leczenie żyłaków.

Przyjmuje tylko w niedziele od 10—11
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Piękna 16-b.

3—1

Dr. S. Kohn

Specjalista chorób nosa, gardła, uszu
przyjmuje w piątki prywatnych chorych od 10 do 11 r.
w Kasie Chorych w Łowiczu.

Szewczyk Franciszek zgubił książeczkę wojskową
wydaną przez P.K.U. w Skierniewicach. 3—3

Wroczyński Konstanty z Antoniewa gm. Lubianków
pow. Łowicki, zgubił książeczkę wojskową wydaną
przez P.K.U. w Skierniewicach. 3—3

Gładki Stanisław ze wsi Płaskocin gm. Jeziorko p.
Łowicki, zgubił świadectwo wojskowe na konia
wydane przez Urząd gm. Jeziorko. 3—1

KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.
Piątek dnia 25 kwietnia pocz. godz. 7.30 wiecz.
Sobota dn. 26 kwietnia pocz. o godz 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 27 kwietnia pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dn. 28 kwietnia pocz. o g. 7.30 w.

—ARCYDZIEŁO!

„URODA ŻYCIA”

Dramat filmowy na tle powieści Stefana Żeromskiego.
W rolach głównych: Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Nora Ney, Gawlikowski, Irena Dalma, Zajączkowski i inni W epizodach: Belina, Braff, Fijewski, Kozłow. Nad porogram: Tygodnik aktualny.

Następny program od 2 do 5 maja „Arka Noego”.

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę dnia 26 kwietnia pocz. o godz 7 i 9 w.
W niedzielę dnia 27 kwietnia pocz. o godz. 5, 7 i 9
W poniedziałek dnia 28 kwietnia pocz. o g. 7.30 w.

Tajemnica Przystanku TRAMWAJOWEGO

Dramat erotyczny w-g scenarjusza J. Relidzińskiego.
Zdjęcia inż. Zbigniewa Gniazdowskiego.

W rolach głównych: Jadwiga Smosarska, K. Junosza-Stępowski, Józef Węgrzyn, Jaga Juno.

W rolach epizodycznych: Mieczysław Frenkiel, Józef Sliwicki, Paweł Owerło, Mrozowicz, Manowska, Sokołowska i inne. Nad program farsa w 2 aktach.

Następny program: „Na froncie nic nowego”.
Wkrótce: „Romans kapłanki wschodu”.

Zawiadomienie.

Zarząd Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Łowiczu zawiadamia wszystkich swych członków, że w dniu 5 maja o godz. 7 wieczorem w sali radzieckiej Magistratu urządza zebranie ogólne z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydium.
2. Odczytanie protokołu ostatniego ogólnego zebrania.
3. Sprawozdanie z działalności zarządu.
4. „ „ Komisji Rewizyjnej.
5. Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
6. Obmyślenie budżetu i działalności na rok przyszły.
7. Wolne wnioski.

Zarząd wyraża swą nadzieję, że wszyscy, których interesuje sprawa zwalczania żebractwa i włóczęgostwa oraz dola najbardziej potrzebujących m. Łowicza pośpieszą, by przekonać się, co zdziałał dotychczas zarząd dla możliwego rozwiązania powyższych zagadnień oraz by wspólnie naradzić się nad dalszym planem działania. Niech opinia publiczna poweźmie przekonanie, że nie tylko instytucje, powstałe z nakazu władz, mogą skutecznie działać i rozwijać się lecz że i ugrupowania społeczne, składające się z ludzi ofiarnych i czynnych, są twórcze i zdolne przyczynić się do uzdrowienia stosunków.

Zarząd.